Rok XXXVII | Niedziela 20 kwietnia 1930 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 16

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Caloroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą 25 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr 151.755
Rękopisów nie zwraca się.

Naruszenie przystojności publicznej.

Z prawdziwą radością należy przyjąć wiadomość prasy, że Ministerstwo Spraw Wewn. wystosowało do wojewodów i komisarza rządowego w Warszawie okólnik, w którym zaznacza, że od dłuższego czasu można zauważyć zwiększoną ilość wydawnictw, plakatów, obrazów i t. d. o charakterze wybitnie niemoralnym.

I rzeczywiście, dla podniecania myśli i wyobraźni istnieją specjalne wydawnictwa wyuzdanych obrazków, fotografij, odkrytek, specjalne przedstawienia kinematograficzne „dla dorosłych“, specjalna literatura pornograficzna. Nadto wrogie siły wprzęgnęły do swego pługa demoralizującego nawet „sztukę“ i „literaturę“, która nie jest tytułowana słowem „pornograficzna“, która nawet cieszy się powszechnem wzięciem i poczytnością. Większość naszych renomowanych utworów literackich, większość przedstawień teatralnych, zawiera w sobie porcje niemoralności, wystarczające do drażnienia popędu płciowego. Wielkość szkód, płynących z tego źródła, okaże się jeszcze straszliwszą, gdy się zwróci uwagę na jedną okoliczność: utwory te są dostępne dla młodzieży, są chciwie i bez przeszkód czytane przez młodzież. Handlarze pism pornograficznych żerują głównie na klienteli młodocianej, która zapycha się aż do niestrawności literaturą, tarzającą się w bagnie pornografji i prostytucji.

W księgarniach, kioskach wystawiane są na widok publiczny książki broszury, gazety, ilustracje o cechach wyraźnie pornograficznych. Teatrzyki, kabarety i kinoteatry umieszczają publicznie w sposób bezwstydny reprodukcje z najbardziej drażliwych scen z filmów i produkcyj scenicznych.

To też skutki na zdrowiu cielesnem i na tężyźnie charakteru tej młodzieży objawiają się z piorunującą szybkością. Tajemna „nieczystość“ wysysa żywotne siły z młodzieży, a tem samem wysysa życie z całego narodu, bo młodzież to przyszłość narodu.

Nieczystość jest straszną plagą społeczną. Statystyka kryminalna stwierdza, że wśród osób, szerzących ją zawodowo, ogromną większość stanowią żydzi. Bolesne, że im dopomagają w tem ci, którzy stanowią kwiat narodu, mianowicie pewna część literatów; pomimo swej morderczej działalności cieszą się oni szacunkiem i uznaniem społeczeństwa. Szkody, wyrządzone przez nich, choć na oko są mało widoczne, jednak w rzeczywistości są większe, aniżeli szkody najbardziej osławionych w podręcznikach historji zdrajców narodowych.

Nie dziw więc, że Ministerstwo S. W. poleca wojewodom zwrócić specjalną uwagę na sprawę szerzenia pornografji, nakazując równocześnie z całą bezwzględnością pociągać winnych do odpowiedzialności, przedmioty zaś przestępstwa zajmować i przesyłać do sądu.

Okólnik M. S. W. zaznacza, że trudno podać normę, czy dany przedmiot sprzedawany, względnie wystawiony, rzeczywiście podlega przepisom ustaw karnych. Stąd M. S. W. zaleca w tych wypadkach daleko posuniętą oględność i delegowanie do badania omawianych spraw inteligentnych urzędników. Ogólnie jednak należy przyjąć, że wyrażenia „świadomie bezwstydne“, „nierządne“, „sprośne“, użyte w kodeksach karnych, odnoszą się przedewszystkiem do utworów, rysunków, które zostały wykonane z zamiarem wywołania u czytelników czy widzów podniecenia płciowego i które rzeczywiście obrażają uczucie wstydu i moralności osób trzecich.

M. S. W. sporządzi wykaz pornograficznych druków i publikacyj.

Celem zaś przeprowadzenia zarządzeń, M.S.W. udzielać będzie wskazówek i ogłaszać wyroki właściwych sądów.

Zastanówmy się teraz, jak ujmują kodeksy karne obowiązujące u nas przestępstwa przeciwko moralności płciowej, w szczególności jak przedstawia się naruszenie przystojności publicznej.

Każde przestępstwo w większym lub mniejszym stopniu łamie porządek nietylko prawny, lecz i moralny, gdyż nie da się przeprowadzić

linji demarkacyjnej między etyką a prawem [1]. Wprawdzie filozofowie racjonalistyczni jak Kant, Stahl, Zopfel i Ihering oddzielili ściśle moralność jako dziedzinę życia wewnętrznego człowieka od prawa jako regulatora jego bytu wewnętrznego, to jednak dzięki zdobyczom nauk przyrodniczych, a zwłaszcza dzięki przeniesieniu trybu myślenia i poniekąd metod badania z tej dziedziny do nauk społecznych, nasamprzód szkoła organiczna Krausego, a następnie liczni badacze na polu prawa i filozofji, jak Ahrens, Krzymuski, Heyer, Jellinek, Korkunow, Wallaszek, teoretycznie rozwinęli inne postulaty.

Powiada Borowski: „Pisarze ci wyrażają pogląd, że celem prawa jest urzeczywistnienie moralności, że etyka wskazuje zadania istnienia ludzkiego, prawo znów dąży do ich realizacji, nie mogąc zaś objąć całego zakresu dążeń stycznych człowieka, wybiera tylko ich minimum, mianowicie te z nich, które są niezbędne do urzeczywistnienia porządku społecznego. Dlatego też normy prawne zyskują sankcję nietylko w przymusie, stosowanym przez władzę państwową w wypadkach ich pogwałcenia, lecz również w poczuciu moralnem społeczeństwa, potępiającem pogwałcenie prawa“.

Prawo karne nie może ująć w ramy ustawodawcze wszystkich zjawisk życiowych, wkraczających w dziedzinę etyki i w ten sposób uzdrowić i poprawić całej obyczajowości.

Powiedział prof. Mittermaier [2], że zadaniem prawa karnego jest obrona moralności od niebezpieczeństw zewnętrznych i to w zakresie ograniczonym o tyle, o ile kara w dziedzinie tych zjawisk rozciąga swą moc oddziaływania.

Działania naruszające przystojność publiczną należy zaliczyć do przestępstw przeciwko obyczajności płciowej, gdyż wywołują zgorszenie lub obrazę uczucia wstydu w granicach panujących w tym względzie poglądów [3].

Kryminolodzy mówią, że tę granicę karalności jest bardzo trudno określić, gdy ulega ona zmianom zależnie od stopnia kultury, poglądów estetycznych panujących w danem społeczeństwie. Przytem trudno wskazać prawodawcy cechy przedmiotowe, któreby świadczyły o naruszeniu przystojności, stąd ustawa musi się ograniczyć do ogólników, pozostawiając ocenę wypadku sądowi, który winien sprawę osądzić biorąc pod uwagę panujące w społeczeństwie poglądy oraz intencję sprawcy.

Naruszenie przystojności publicznej może się uzewnętrznić w zachowaniu się, w wyrazach, gestach publicznie wykonywanych, w rozpowszechnianiu utworów, wizerunków, mogących wywołać zgorszenie.

Kodeks karny rosyjski z r. 1903, obowiązujący w b. zaborze rosyjskim, omawiając działania naruszające przystojność publiczną, ogranicza się do dwóch wypadków zasadniczych, t. j. publicznego pogwałcenia przystojności przez wypowiedzenie słów bezwstydnych lub czyny bezwstydne (art. 280), oraz przechowywania w celu

[1]) Patrz: Borowski, Zasady prawa karnego t. II, str. 316 nast.

[2]) Verbrechen und Vergehen wider die Sittlichkeit. Vergl. Darst. tom IV, str. 4.

[3]) Makowski, Prawo karne (cz. szczeg.) str. 351 nast.

sprzedaży, sprzedawania, wystawiania publicznego lub innego rozpowszechniania utworów lub wizerunków świadomie bezwstydnych (art. 281).

Artykuł 280-ty [1]) odnosi się do wszystkich czynów niemoralnych, jakie gwałcą zasady przystojności publicznej zapomocą takiego postępowania publicznego, które obraża pojęcia moralności ogólnej i obejmuje on również postępowanie lubieżne oraz inne sposoby zaspokajania namiętności płciowych, jak np. sodomję, onanizm i t. p., jeżeli tych czynów dokonano w okolicznościach, wywołujących zgorszenie innych osób i jeżeli czyny te nie są przewidziane przez przepisy, dotyczące nierządu.

Art. 280 obejmuje również przypadek, przewidziany w art. 1003 kodeksu (wyd. z r. 1885), użycia w mowach, publicznie wygłoszonych, słów lub wyrażeń, które wprost obrażają pojęcia dobrych obyczajów i przystojności publicznej.

Kodeks, nakładając kary odmienne, odróżnia zwykłe od kwalifikowanego pogwałcenia moralności publicznej, a mianowicie nakłada karę surowszą na publiczne postępowanie lubieżne, połączone ze zgorszeniem innych osób.

Artykuł 281 [2]) odnosi się do utworów drukowanych lub rozpowszechnianych w inny mechaniczny sposób, t. zn. obejmuje przepisy art. 45 ust. o karach i art. 1001 kodeksu, gdyż uważano, iż są możliwe przypadki, gdy przez dodanie pewnego tekstu do odbitki, odtwarzającej jakieś klasyczne dzieło sztuki, w którem piękność i genjusz artysty górują nad amoralnością samego przedmiotu, odbitka ta nabiera cech wyraźnie gorszących, których bez tego tekstu nie posiadałoby. Tak samo dodanie do pamiętników historycznych pewnych ilustracyj może im nadać charakter wyraźnie gorszący.

Z tych przyczyn karze, wymienionej w art. 281, ulega każda osoba winna rozpowszechniania, sprzedaży lub przechowywania w celu sprzedaży świadomie bezwstydnych utworów lub wizerunków.

Pojęcia „bezwstydności“ nie można określić a priori. W każdym poszczególnym wypadku sąd, na podstawie okoliczności sprawy, decyduje, czy dany utwór jest bezwstydny, przyczem wystarcza, aby podobne cechy posiadała tylko część inkryminowanego komuś utworu lub wizerunku.

Niezbędnym warunkiem przestępczości czynu, wskazanego w art. 281, jest: sprzedaż, publiczne wystawienie lub rozpowszechnienie, przyczem wystarcza puszczenie w obieg chociażby jednego tylko egzemplarza utworu lub wizerunku, lub też przechowywanie tych ostatnich w celu sprzedaży.

(Dok. nast.) *X. dr. Brunon Wyrobisz.*

Czego musimy żądać od Ministerstwa Wyzn. Rel. i Oświaty?

Szkolnictwo nasze przechodzi już od szeregu lat koleje bardzo niepokojące katolików. Zmienia się ciągle programy nauczania, ogranicza się zakres filologji klasycznej i propedeutyki filozo-

[1]) Tagancew, uwagi do art. 280.

[2]) Tagancew, uwagi do art. 281.

ficznej, zmniejsza się liczbę godzin przedmiotom trudnym dla młodzieży na korzyść gimnastyki (której przydzielono 3 godziny tygodniowo, matematyce zaś tylko dwie!); — młodzież coraz mniej wynosi wiedzy ze szkół średnich; - mało też dbają władze wyższe o jej wychowanie, pozwala się jej uczęszczać na widowiska niemoralne do teatrów i kinoteatrów i t. d.

Bardzo też niefortunne były w latach ostatnich nominacje ministrów oświaty: panów Sujkowskiego, Dobruckiego i Czerwińskiego, którzy mniej lub więcej otwarcie występowali przeciw religji ogromnej większości naszego narodu.

I tak pierwszy z nich wydał w r. 1926 książkę p. n. „Polska niepodległa“, którą oceniliśmy w tym samym roku w Gaz. Kośc. (na str. 549 n), stwierdzając, że autor zaznacza w niej dość wyraźnie swoje tendencje wrogie religji objawionej (str. 252). Wymienia bowiem z uznaniem jako stowarzyszenia „mające na celu udoskonalenie i uszlachetnienie człowieka“: „Polskie Stowarzyszenie Etyczne“ — „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich“ i „Polskie Towarzystwo Teozoficzne“. O pierwszem z tych stowarzyszeń wiemy, że należy do związków bezwyznaniowych. Drugie poleca autor w słowach następujących: „Celem Stow. jest szerzenie myśli niezależnych od wszelkich przesądów, obrona wolności przekonań w dziedzinie nauki, sztuki, religji i polityki, oraz zeświecczenie życia społecznego („Myśl Wolna“).

To jednak stowarzyszenie (o którem pisaliśmy w Gaz. Kośc. z r. 1926 (str. 196 n.) ogłosiło całkiem otwarcie w nrze 3 z tegoż roku (za marzec), że zadaniem jego jest walka „o prawo do bytu dla bezbożników i propaganda bezbożności... Religja jest jednem z pierwszorzędnych narzędzi ucisku klasowego (!) i masy pracujące, walcząc z gniotącym je wyzyskiem, walczyć również muszą z przesądami religijnemi“ (! str. 3).

A więc ci „wolnomyśliciele“ przejęli się zupełnie duchem bolszewickim i wmawiają w masy ten fałsz wierutny, że one muszą dla polepszenia swego bytu dążyć wszystkiemi siłami do zniszczenia wszelkiej religji, a przecież pozwala się jeszcze dzisiaj u nas na rozpowszechnianie drukiem takich haseł i fałszów! Opowiada też redakcja w dalszym ciągu z zachwytem o „bezreligijności świeckiej“ (str. 6 nn.). Samobójstwo uważa ona za czyn wielki i „bohaterski protest przeciw tyranji klerykalnej“ (str. 4).

Czy p. Sujkowski to czytał i czy solidaryzuje się z takiemi poglądami?

Poleca on też usilnie (na trzeciem miejscu) „Polskie Towarzystwo Teozoficzne“, którą jak pisze, jest „sekcją Międzynarodowego Tow. Teozoficznego, obejmującego zakresem swej działalności wszystkie kraje cywilizowane. Istnieje dla trzech celów: 1) utworzenia związku wszechludzkiego braterstwa bez różnicy rasy, narodowości, płci, wyznania i t. d. 2) przeprowadzenia studjów, porównawczych nad religjami, filozofją i nauką; 3) badania nieznanych praw natury i ukrytych sił człowieka. Przy Polskiem Tow. Teoz. istnieje i rozwija się szereg instytucyj, jak np. Związek Jutrzenki, Stowarzyszenie Ludzi Dobrej Woli, Związek Służenia, Teozoficzny Związek Wychowania, Liga Nowego Lecznictwa, Liga Leczenia Myślą, Liga Pracy dla Ślepych“ [1]) i t. d. („Przegl. Teozof.“).

Z niemałem zdziwieniem przeczytaliśmy tę reklamę dla niedorzecznych urojeń teozoficznych. Była już o nich mowa wielokrotnie w „Gaz. Kośc.“, więc nie będziemy ich tu ponownie oceniali. Sądzimy tylko, że one więcej robią złego niż otwarta propaganda ateizmu, czy też bolszewizmu, bo ta nie tak łatwo może bałamucić umysły, jak mglista a przewrotna teorja, która, przybierając pozory głębokiej religijności, powołując się na starożytną mądrość indyjską, ale głosząc zarazem cześć dla Objawienia Chrystusowego, zwodzi wielu doktryną, zaprzeczającą istnienia kar wiecznych, obiecującą wszystkim dojście do doskonałości w licznych żywotach i t. d. odrzuca ona te dogmaty religijne, które uważa za sprzeczne z rozumem, a przyswaja sobie ze wszystkich religij to, co jej wydaje się prawdą: obok Buddy i braminów indyjskich wymieniają teozofowie jako mędrców największych: Chrystusa, św. Pawła, Zaratustrę i Mahometa!

Napróżno jednak szukamy w pismach teozofów jakichś pojęć ścisłych, jakiejś argumentacji logicznej. Zamiast dawać dowody, powodują się oni na swoją „intuicję“ i mówią o sposobach poznania dla ogółu niedostępnych, a istniejących tylko w ich wyobraźni i t. d. [2]).

Wobec tego musimy wyrazić tylko zdumienie, że p. Sujkowski poleca takie niedorzeczności i że mu powierzono tekę ministra wyznań i oświaty!

Po nim przyszedł p. Dobrucki, lekarz i dyrektor szpitala w Stanisławowie, który nigdy nie zajmował się pedagogją, w żadnej szkole nie uczył i nic o dydaktyce (o ile wiemy) nie pisał. Nic też dziwnego, że jako minister nie przysłużył się szkole i tylko wywołał przykre zdumienie wśród katolików przez to, że wystąpił publicznie jako protektor „Imki“ potępionej przez Kościół. Przy uroczystem otwarciu gmachu krakowskiego Imki wziął on udział jako oficjalny delegat rządu i jeszcze w dodatku udekorował własnoręcznie krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta“ niejakiego p. Jakoba, dyrektora oddziału miejscowego „Imki“ [3]).

Gorzej jeszcze zapisał się w dziejach naszego szkolnictwa p. minister Czerwiński. Dążył on wyraźnie do obniżenia wartości religji dla wychowania w oczach naszego społeczeństwa, a odpowiadając w Sejmie na czynionemu z tego powodu zarzuty, zignorował zupełnie protest Najprzew. XX. Arcybiskupów, którzy stwierdzili na konferencji odbytej odbytej w Warszawie 7-go lutego r. b. [4]), że „od pewnego czasu

[1]) Bardzo skromny musi być „rozwój“ tych „instytucyj“, bo nigdzie o nim się nie słyszy ani czyta; — cała też teozofja daje u nas w Polsce mało znaków życia. *(Dop. red.)*.

[2]) Por. wyborną rozprawę X dra Waisa o „teozofji nowoczesnej“ (Lwów, „Bibljoteka Religijna“): — Leadbeatera Grundlinien der Theosophie“ Lipsk 1903 (przekład niemiecki), Bleibtreu a „H. P. Blavatzky und die Geheimlehre“. Berlin 1904. Recenzję książki Schurégo: „Ewolucja Boska od Sfinksa do Chrystusa“ w Gaz. Kośc. z r. 1926, str. 508 nn. *(Dop. autora)*.

[3]) Por. art. p. n. „Dookoła „Imki“ w „Gaz. Kośc.“ z r. 1927, str. 193 n.

[4]) Por. „Gaz. Kośc.“ z 23 lut. r. b. (nr. 8).

poczęły się ujawniać w kwestjach dotyczących młodzieży szkolnej, niepokojące dążności czynników, wpływających na kształtowanie się ducha naszej młodzieży. Dążności te objawiają się w wystąpieniach działaczy z kół Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, zdradzających niedwuznacznie zamiary wyrzucenia ze szkół wpływu religijnego... Niestety także niektóre zarządzenia samego Ministerstwa W. R. i O. P. wskazują na to, że i w tych najwyższych sferach wychowawczych i oświatowych panuje niedocenianie potrzeby religijnego wpływu na wyrabianie ducha młodzieży. Wskazywano np. na mieszanie w szkołach dzieci innowierczych z dziećmi katolickiemi, na wprowadzanie nauczycieli innowierczych jako nauczycieli-wychowawców dzieci katolickich, na obniżanie liczby godzin nauki religji. Szczególnie niepokojąco działały pewne oświadczenia p. ministra W. R. i O. P. co do roli religji w wychowaniu młodzieży. Ponadto w dziedzinie moralnej zatrwożyło polecenie przez Ministerstwo W. R. i O. P. pisarza, znanego ze swych zgubnych poglądów na moralność prywatną i publiczną, jako prelegenta dla młodzieży. Objawy takie dowodzą, że państwowe czynniki wychowawcze dążą do nadawania szkolnemu wychowaniu cech, jeżeli nie bezreligijności, to religijności mglistej i symultanizmu wyznaniowego" i t. d.

Na to wszystko nie odpowiedział p. minister nic: on wolał podsunąć przeciwnikom swoim w Sejmie i w Senacie stronnicze pobudki polityczne, które zwalczać jest jego rzekomym obowiązkiem! Wolał też rozwodzić się nad zaletami utworów Kadena-Bandrowskiego, który jest literatem bardzo płytkim i szerzącym niemoralność [1]). W „dysertacji", którą miał wygłosić na uniwersytecie w Tartu w Estonji 4 marca r. b. o współczesnej literaturze polskiej, a którą zamieścił w „Wiadomościach Literackich" z 23 marca r. b., stawia Kaden-Bandrowski na pierwszem miejscu między współczesnymi poetami naszymi żyda Tuwima i taką go wychwala mglistą i bałamutną frazeologją: „Takim pierwszym w młodej Polsce odrodzonej budowniczym cierpkiej zwykłości, która z kurzu miast i przedmieści ku niebu promieniuje, najświetniejszym rzecznikiem patosu codzienności, jej niewyczerpanym wielbicielem i organizatorem, jest żywiołowy poeta, tak potężny talentem, tak chciwy zwykłości życia wierszami swemi, iż powiedziałbym — bestja żywiołowa, nienasycona, a jednak zarazem tak czuły w swem wzruszeniu, że możnaby powiedzieć — ptak świergocący o świcie: Tuwim" i t. d. (podkreślenia nasze).

Górne te frazesy zawierają tylko tę prawdę, że Tuwim czerpie swoje tematy z szarej codzienności (która jednak bynajmniej nie „promieniuje ku niebu"), że niema w jego utworach naogół poezji we właściwem tego słowa znaczeniu, kiedy np. wzywa robotników, żeby porzucili karabiny, jeżeli będą powołani do walki orężnej w obronie ojczyzny (wiersz ten, drukowany najpierw w „Robotniku", uległ konfiskacie), albo kiedy opowiada w banalnym wierszyku p. n. „Podróż" (w nrze „Wiadom. Liter. z 19 paźdz. 1924) o człowieku, który dobił do dalekiego „portu wesołego" i teraz nie wie, co tu robić i tęskni za „smutnem podwórzem", gdzie zapewne spędził lata młodości:

„Tam jest teraz zmierzch, deszcz, szarawy kwiecień,
Miotła w kącie moknie...
I najsmutniejszy na świecie
Stanął przy oknie". (Koniec)

I cóż w tem pięknego i godnego szaty poetycznej? Ale Tuwim ma swój oryginalny pogląd na poezję, który jego zdaniem powinienby zamknąć usta wszystkim recenzentom: „Poezja" pisze on (w nrze 45 „Wiad. Lit." z r. 1924) „jest matematyka (!) słów. Niema w niej dowolności ani przypadków... Rezultat jest zawsze jednakowy: konieczność, którą kieruje instynkt poetycki... Proces powstawania wiersza jest zjawiskiem fizjologicznem" (!). Jakże smutna to jednak „konieczność", która wymusza takie rymy, jak: „kwiecień -świecie" — „miotła moknie — stanął przy oknie"! A kiedy ktoś powie: „Nie rozumiem tej nowej poezji", odpowiada mu Tuwim: „Pan Mickiewicza także nie rozumie" i dodaje frazes niedorzeczny: „Runąć, utonąć, spalić się w niebie i piekle (!) jego słów, może tylko poeta!"

A przecież p. Kaden-Bandrowski nie waha się w dalszym ciągu tak gloryfikować Tuwima: „Poeta, którego słowa posiadają żywy i bezpośredni smak owoców (?), którego rytmy — cechuje integralność ruchów materji (co to znaczy?!), którego liryzm celowy (?), jak energja insekta (?), posiada w każdej wibracji rzeczywistość okrzyku (?)... Dziecko i mędrzec, bestja i ptak, — poeta najgorętszych dziś w Polsce słów (?), pełen wspaniałego wdzięku codzienności, rozsiadły po fabrykach i przedmieściach i miastach i nad stawami i na drogach pylnych: rozsiadły tu, naprzekór wszelkim leniwym przesądom hierarchji poetyckiej (?) — tak tkliwy, męski i pobożny (!) w obliczu skarbów zadeptanej prostoty człowieka (?). Rzekłbym: nie poeta i nie poezja, lecz jakby sam żywioł poezji (!) idący z każdej chwili odczuciem wszystkich nieśmiertelności, zawartych w każdej potocznej znikomości" (?!).

Trudno zaiste o bardziej dziwaczny splot górnych niedorzeczności! Jeżeli ktoś mówi, że nie można nawet porównywać Tuwima z Mickiewiczem albo Słowackim, — będzie to według Kadena objawem „leniwego przesądu hierarchji poetyckiej"... Każda „potoczna znikomość" życia codziennego ma w sobie zawierać jakieś „nieśmiertelności" i t. d. — Wobec tego nie można się już dziwić, że Kaden nazywa np. w dalszym ciągu także Słonimskiego „doskonałym poetą" i że poleca w swej przedmowie wstrętną książkę Erenburga p. n. „Niezwykłe przygody Julja Jurenity i jego uczniów" (przekład Jakubowicza. Warszawa 1924), poświęconą (jak czytamy na końcu) „wszystkim braciom bez Boga, bez programu, bez idei, nagim i wzgardzonym, miłującym jeno wiatr i skandal", — książkę skrajnie sceptyczną i przejętą duchem anarchji!

[1]) Por. nasz art. p. n. „Walka o dusze naszej młodzieży" w nrze 9 Gaz. Kośc. z r. b. i recenzję jego książki p. n. „Europa zbiera siano" w G. K. z r. 1929 str. 559.

A jakaż jest wartość jego sławnego odczytu o Żeromskim (Lwów 1930, stron 39), który jemu samemu wydawał się tak wybornym, że powtórzył go (jak sam pisze) w 33 szkołach średnich? Jest to górnolotny panegiryk na cześć pisarza, którego dzieła w znacznej części nie nadają się dla młodzieży i któremu dużo ciężkich ale słusznych uczyniono zarzutów. Mówiąc np. o „Dziejach grzechu“ (str. 38), suponuje autor u słuchaczy znajomość tej książki, a nic nie wspomina o jej tak bardzo gorszącej osnowie. Wymieniając „Przedwiośnie“ (str. 37), pomija milczeniem (obok innych) ten ustęp, w którym autor cudzołóstwo nazywa „szczęściem“. Porównując Żeromskiego z Sienkiewiczem, pierwszemu przyznaje wyższość! (Str. 21—35). Rodakom katolikom wierzącym zarzuca, że „w gniewie swym tak już daleko szli, że odmawiali Żeromskiemu spoczynku na poświęcanej ziemi“ (str. 3). A więc to miało być objawem „gniewu“, że nie chciano pochować jako katolika człowieka, któremu nie odmawiamy zasług i gorącego patrjotyzmu, który jednak wyrzekł się wiary świętej i umarł jako kalwin, ku wielkiemu zgorszeniu wiernych?!

Kończąc zaś swój panegiryk, twierdzi autor, że w „cud“ wyswobodzenia Polski, który przepowiadał Żeromski, „nikt już prawie nie wierzył“! To znowu fałsz oburzający! Wszyscy Polacy, którzy wierzyli w Opatrzność, wierzyli, że Bóg przywróci nam wolność, chociaż to wydawało się już — po ludzku sądząc — rzeczą niemożliwą i modlili się o ten „cud“ i pracowali, jak mogli, dla przyszłości ojczyzny.

Czyż warto więc było zachęcać młodzież do wysłuchania tego odczytu (któremu zresztą jeszcze niejedno można zarzucić)?

Teraz jeszcze tylko słówko o koedukacji, polecanej przez obecnych kierowników naszego szkolnictwa:

Jak donosi „Polska Agencja Prasowa“ (z 24 marca r. b.) „Min. oświaty w Warszawie dokonało zestawienia rozwoju koedukacji w szkołach polskich. Okazuje się, że w szkołach koeduk. średnich pobiera nauki 19.000 dziewcząt i 28.000 chłopców. Szkoły koedukacyjne zdobywają sobie coraz szersze uznanie w sferach fachowych“ (?). Całkiem co innego, mówią o koedukacji najwybitniejsi pedagodzy, że tylko wymienimy F. W. Foerstera (por. jego książki p. n. „Schule und Charakter“, wyd. II z r. 1912, str. 66 i „Erziehung und Selbsterziehung“ (Zurich 1917, str. 191 nn.). Być może, iż pewną część naszych nauczycieli ocenia optymistycznie wyniki tych szkół na podstawie swych wrażeń subjektywnych: nauczanie dziewcząt może być często przyjemniejsze niż praca z chłopcami, — może też pomnażać dochody profesora, zwłaszcza w zakładach prywatnych, i t. d. Ale przeciw takim szkołom przemawiają względy bardzo poważne: umysły dziewczęce różnią się od chłopięcych, — znacznie większą trudność sprawiają im pojęcia abstrakcyjne a szczególnie matematyczne. Jest to poprostu nonsensem (i takie zdanie słyszałem od wybitnych matematyków), kiedy się każe uczyć dziewczęta tej umiejętności w tym samym zakresie, w jakim wprowadzono ją do gimnazjów męskich. A dalej czy można przeszkodzić temu, żeby w szkole koedukacyjnej nie zawiązywały się stosunki romansowe, żeby nie powstawała na tem tle rywalizacja i zazdrość po jednej i drugiej stronie i t. d. i czy to przyczynia się do postępów młodzieży w naukach (nie mówiąc już o niebezpieczeństwach moralnych)? *X. A. P.*

Z dziejów odrodzenia katol. Kościoła wśród Rosjan.

I.

W ostatnich dniach ukazała się w rosyjskim języku (we Lwowie wydana) niewielka objętością, ale bardzo zajmująca książeczka p. t. „Krótki rys organizacji rosyjskiego katolickiego Kościoła w Rosji“, której autorem jest znany działacz katolicki, pracujący wśród rozproszonych po Europie Rosjan-wygnańców — książę P. M. Wołkonskij. Autor zastrzega się na wstępie, że nie zamierzał pisać historji katolicyzmu w Rosji, bo ją należałoby zacząć od czasu pierwszych chrześcijan na Rusi, kiedy nie było jeszcze rozłamu. Pojęcia „katolik“ i „prawosławny“ były do XI wieku synonimami, a różnica ograniczała się do obrzędów. Waregowie, Skandynawi i wielu Słowian byli zachodniego obrządku, a tylko lud chrzczono wedle wschodniego. Nie zamierzał też Wołkoński kreślić dziejów Rosjan-katolików w pierwszej połowie XI stulecia: Czadajewa, Swieczynej, Golicyna, Martynowa, Gagarina i innych; jego celem było nakreślenie karty odrodzenia katolickiego Kościoła w Rosji z końcem ubiegłego i na początku bieżącego stulecia i odtworzenie wizerunków tych ludzi, „których trudem, cierpieniem, modlitwą i łzami stworzono pierwszy rosyjski katolicki Kościół“. Fakt ten był powrotem i nawiązaniem do tradycji pierwszych czasów chrześcijaństwa na Rusi, do czasów św. Olgi, św. Włodzimierza, Jarosława Mądrego i Włodzimierza Monomacha, kiedy to różnica obrządków nie przeszkadzała ruskim plemionom być wraz z innemi narodami Europy wyznawcami jedynego powszechnego katolickiego Kościoła z Ojcem św. jako jego zwierzchnikiem i widomą głową.

Wołkoński kreśli plastycznie i z głęboką wnikliwością, wizerunki wybitniejszych wyznawców i pionierów katolickiego odrodzenia w Rosji.

II.

Ideowym ojcem rosyjskiego katolicyzmu był głęboki myśliciel, człowiek ogromnej wiedzy Włodzimierz Sergijewicz Sołowjew. On to pierwszy nie skutkiem zewnętrznych wpływów, a wprost „z głębi swojej rosyjskiej prawosławnej świadomości i z duchownych tradycyj swojej rodziny“ doszedł do głębokiego przekonania i poznania prawdy o jedności Chrystusowego Kościoła pod zwierzchnictwem Ojca św. On wierzył, że sztucznie wytworzona przepaść między zachodniem i wschodniem chrześcijaństwem może być wyrównana bez wyrzekania się równie drogich wschodowi jak i zachodowi, wiekami uświęconych tradycyj. Sołowjew uważał, że rozdział Kościołów od dnia florenckiego soboru nie istnieje.

Cerkiew rosyjska — pisał on — „o ile zachowuje prawdy wiary, ciągłość apostolskich

święceń i pełnię Sakramentów, wchodzi w skład jedynego powszechnego Chrystusowego Kościoła“ (Idee Russe). Odszczepieństwo zaś poszczególnych hierarchów i ich wrogie ustosunkowanie się do Rzymu uważał za grzech przeciw samemu prawosławiu w jego kanonicznych, liturgicznych i dogmatycznych tradycjach. „Wobec tego, że na wschodzie od czasu rozdziału Kościołów nie było powszechnego soboru“ — pisał Sołowjew do biskupa Strossmeiera — „nasza schizma istnieje dla nas tylko de facto a nie de iure“. Sołowjew czuł się katolikiem i długie lata uważał, że nie trzeba mu było „przechodzić“ na katolicyzm, a uczynił to dopiero w roku 1896 przed swym dawnym uczniem, podówczas już katolickim księdzem Mikołajem Tołstojem, synem marszałka carskiego dworu.

Sołowjew miał przemożny wpływ na młodzież. Pod jego wpływem stali się gorliwymi katolikami: wspomniany Tołstoj, Bałaszow, Nowskij, Aleksander Dejbner i inni.

III.

Z kolei kreśli autor sylwetkę czcigodnej księżny Elżbiety Wołkońskiej, która po rzetelnem naukowem przygotowaniu poświęciła całe swoje życie studjom nad historją katolickiego Kościoła i jego historycznego rozwoju, dochodząc w wyniku do ujawnienia i przygwożdżenia całej obłudy bizantyjskiej schizmy.

W roku 1887 przeszła księżna na katolicyzm: rezultatem jej długoletniej pracy było wydane w tymże roku w Berlinie dzieło „O Kościele“, którego drugie wydanie ukazało się już w Petersburgu po ogłoszeniu w r. 1905 manifestu o wolności wyznań. Dzieło Wołkońskiej wywołało w kołach prawosławnego duchowieństwa niesłychaną burzę.

Na rozkaz Pobiedonoscewa wystąpili z krytyką i polemiką najsławniejsi prawosławni teologowie jak Bielajew, Katański, Lebiediew. Księżna nie cofnęła się. Odpowiedziała repliką, która na jej życzenie ukazała się drukiem we Fryburgu, ale już po śmierci autorki.

Replika Wołkońskiej, w bezlitosny sposób demaskująca nieuczciwość i obłudę całej rosyjskiej oficjalnej teologji — nie została dotąd odpartą przez prawosławnych teologów.

Sołowjew i Wołkońska byli pierwszymi pionierami katolicyzmu w Rosji. Z kolei następuje galerja wizerunków dalszych pionierów tego ruchu jak: ks. Michał Żerebcow, ks. Mikołaj Tołstoj, ks. Aleksy Zerczaninow, Natalja Uszakowa, Jan Dejbner (wyświęcony przez metr. Szeptyckiego), Eustachy Susalew.

Pierwszą tę gminę katolicką w Petersburgu odwiedził w r. 1908 metropolita Szeptycki, który incognito bawił tam kilka dni dla bliższego poznania.

IV.

Ciekawe są też dzieje powstanie pierwszej kaplicy, w której schodzono się na nabożeństwa i modły.

Przy ul. Połozowoj najęto za 25 rubli mieszkanie, składające się z trzech pokoików. Jeden z nich był mieszkaniem ks. Zerczaninowa; w dwu drugich usunięto ściankę i urządzono ołtarz. Postawiono „ikonostas“ ze zwyczajnych desek oblepionych złotym papierem, kupiono kilka obrazów, kilka innych namalowała akwarelą staruszka matka ks. Fiodorowa.

Teraz najważniejszą sprawą było uzyskanie pozwolenia na otwarcie kaplicy. I tu przyszedł na pomoc przypadek.

Pierwsza msza odbyła się na wielkanoc 1909 r. Odprawił ją ks. Zerczaninow w asyście ks. Dejbnera i Susalewa. Po Mszy św. ks. Susalew, który przed przejściem na katolicyzm był „staroobrzędowcem“, wysłał do cara Mikołaja II następującą depeszę: „W święto Zmartwychwstania Pańskiego rosyjscy staroobrzędowcy, pojednani ze świętą Apostolską Stolicą w Rzymie, wznoszą modły do Wszechmogącego za zdrowie Waszej Carskiej Mości i Następcy Carewicza“.

Na tę depeszę odpowiedział car przez swego ministra dworu barona Frederiksa w tym sensie, że jego carska mość „dziękuje rosyjskim staroobrzędowcom pojednanym z Najświętszą Stolicą“ za modły.

W ten sposób otwarto katolicki kościół w Petersburgu. Ilekroć policja, zauważywszy większy ruch, wkraczała i zapytywała, na jakiej podstawie otwarto kościół, pokazywano jej „drogocenną“ depeszę carską, wobec czego przedstawiciele władzy odchodzili z niczem. Sam Stołypin zabronił wszelkich represyj, bo cerkiew staroobrzędowców od r. 1905 otrzymała w Rosji prawo obywatelstwa i do jej wewnętrznych spraw nikt się odtąd nie wtrącał.

Tak więc pierwszy krok uczyniony pod sztandarem staroobrzędowców utwierdził we wielkiej mierze oficjalne stanowisko Rosjan katolików.

W kościółku św. Ducha przy ul. Połozowoj zbierało się odtąd wielu wiernych tak, że często wierni stawali na drabinie. A byli to ludzie wszelkich zawodów i warstw społecznych, ubodzy i bogaci, wojskowi i urzędnicy: wśród nich znaczny odsetek czołowej arystokracji rosyjskiej, stojącej blisko carskiego dworu. Gromadka wiernych rosła. Nabożeństwo odprawiali kolejno ks. Dejbner, Susalew i Zerczaninow. Śpiewał chór amatorów; kazał najczęściej ks. Dejbner. Car z własnej inicjatywy wyznaczył mu 960 rubli rocznej pensji, bo ks. Dejbner musiał zrzygnować z rządowej posady.

Ojciec św. Pius X złożył losy katolickiego Kościoła w Rosji w ręce metropolity Szeptyckiego, który był wówczas austrjackim poddanym i przebywał stale poza granicami Rosji. Skutkiem tego, że w sprawie tej nie było porozumienia między Watykanem a carskim rządem, wynikły w konsekwencji pewne niepożądane komplikacje, które utrudniały rozwój Kościoła.

Książę Wołkoński wysuwa w tem miejscu zarzut przeciw łacińskiemu duchowieństwu, jakoby ono patrzyło nieżyczliwem okiem na niezależność rosyjskiego katolickiego Kościoła i pragnęło go zlatynizować.

Kwestję tę rozstrzygnął Ojciec św. Pius X, polecając ks. Zerczaninowu, żeby rosyjsko-katolicki obrządek zachował się w pełnej swojej czystości: „Nec plus, nec minus, nec aliter“ [1]).

[1]) Zarzut postawiony zupełnie bezpodstawnie łacińskiemu duchowieństwu jest wysoce znamiennym dla charakterystyki rosyjskiej duszy, na której dnie zawsze drzemała pewna nieufność

W r. 1917 po przewrocie utworzono wszechrosyjski katolicki egzarchat, a egzarchą mianowano Rosjanina ks. Leonida Fiodorowa.

Na tem kończy ks. Wołkoński swój rys z dziejów odrodzenia katol. Kościoła w Rosji, zapowiadając w krótkim czasie pojawienie się nowej publikacji o dalszym rozwoju katolicyzmu wśród Rosjan. *St. Cz.*

Sprawozdanie

z kursu dla dyrektorów Diecezj. Central Akcji Katolickiej.

Stosownie do uchwały Najdostojniejszego Episkopatu odbył się w Poznaniu pierwszy kurs dla dyrektorów Diecezjalnych Central Akcji Katolickiej. Rozpoczął się on 19 lutego i trwał do 21 marca b. r. Celem kursu było zapoznanie się z całokształtem spraw, związanych z ruchem katolickim w Polsce, przedyskutowanie projektu statutu, zbliżenie się pracowników organizacyj katolickich i obmyślenie jednolitego planu działania.

Na kurs przybyło ze wszystkich diecezyj polskich 76 osób, w tem 29 świeckich i trzech księży obrz. gr.-kat. z diec. lwowskiej i przemyskiej. Oprócz księży przydzielonych do Akcji Katolickiej, byli księża sekretarze generalni Związków Młodzieży Polskiej i redaktorzy niektórych pism. Wśród świeckich znajdowali się przedstawiciele lig katolickich, Odrodzenia, Katolickiego Związku Polek i t. p. Ze Lwowa wzięli udział w kursie: p. prezes Popowicz, X. Gromadzki, p. Nahlik z „Odrodzenia" i X. Hornykewycz (obrz. gr.-kat.).

Kurs rozpoczęto dnia 19 lutego nabożeństwem w pałacu prymasowskim. J. Em. X. kard. Hlond odprawił Mszę św., a następnie wygłosił przemówienie w sali zebrań w Księgarni świętego Wojciecha.

Zebrania kursu trwały dziennie 5 lub więcej godzin. W dnie wolne od wykładów, t. j. w czwartek i w niedzielę zwiedzano różne organizacje i instytucje społeczne, urządzano wycieczki lub odbywano zebrania towarzyskie.

Cel kursu został osiągnięty ku ogólnemu zadowoleniu uczestników. Zawdzięczać to należy Dyrekcji Katolickiej Szkoły Społeczn., a zwłaszcza X. infułatowi Stanisławowi Adamskiemu, dyrektorowi krajowego Instytutu Akcji Katolickiej. Kierownictwo kursu dołożyło wszelkich starań, aby uczestnicy odnieśli jak najwięcej korzyści. Dobór referentów, sprężysta organizacja, pożyteczne urozmaicenia i sama treść wykładów — są tego najlepszym dowodem.

Najpierw X. prałat Sawicki z Pelplina odmalował tło moralne i religijne Akcji Katolickiej, zapoznając słuchaczy z istniejącemi trudnościami, oraz wskazując na pewne pocieszające objawy zwrotu ku religji w czasach powojennych. J. X. E. biskup Kubina wskazał na podstawy historyczno-dogmatyczne tego dawnego co do treści, a nowego pod względem formy zagadnienia. X. dr. Bross przypomnia najważniejsze orzeczenia Stolicy Apostolskiej w sprawie Akcji Katolickiej od czasów Leona XIII. W referacie „Apostolstwo świeckich" dotknął X. Krawczyk istoty Akcji, wskazując na pierwsze gminy chrześcijańskie jako na wzór nietylko wiary i życia religijnego, ale nawet samej organizacji A. K. X. infułat Adamski w całym szeregu referatów zaznajomił uczestników kursu z ideową i organizacyjną stroną A. K. w Polsce. Omówił też projekt statutu, nad którym wywiązała się dość ożywiona dyskusja ogólna. Statut ten jeszcze w obecnym roku będzie zatwierdzony przez Episkopat.

Idea Akcji Katolickiej, jako „udział świeckich w hierarchicznem apostolstwie Kościoła" nasuwa mimowoli pytanie, jak pogodzić ją z akcją duszpasterską i różnemi organizacjami, które w ciągu wieków powstawały w Kościele, lub z jego inicjatywy tworzyły się wśród żyjących w świecie katolików. Sprawy tej na kursie nie zlekceważono. Starali się ją wyjaśnić: X. dr. Mirek, mówiąc o stosunku A. K. do akcji duszpasterskiej, X. kan. Lewek, wskazując dla A. K. w parafji pole do działania tam, gdzie proboszcz wcale dotrzeć nie może, lub gdzie świeccy bez narażania akcji duszpasterskiej, dokonać mogą więcej; wreszcie X. dr. Bross przedstawił, na czem polega prawidłowy stosunek do władzy duchownej i jaką rolę ma t. zw. asystent kościelny, mianowany przez biskupa. Dalszą trudnością obok rozgraniczenia różnych organizacyj. X. biskup Kubina wyjaśnił, dlaczego towarzystwa kościelne (bractwa, tercjarstwo i t. p.) nie mogą jako takie wejść do zespołu organizacyj świeckich, t. j. do Akcji Katolickiej, pojętej w najściślejszem znaczeniu tego słowa. X. biskup Dymek mówił o roli sodalicji wobec A. K., X. R. Moskała przedstawił stosunek do zakonów, X. prałat Prądzyński poruszył sprawę lig katolickich. Według najnowszej koncepcji będą one łączyły na terenie parafji indywidualnych katolików, którzy nie należą do żadnej organizacji, wchodzącej do A. K. Była też mowa o różnych, istniejących w Polsce organizacjach (X. Jarosz), o Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej (X. dyr. Bilko), o Katolickich Związkach Polek (p. Rzepecka), o usługach zorganizowanej inteligencji świeckiej dla A. K. (p. wicekurator Stein), o stosunku szkoły (p. dr. Mendrys) i do rodziny (p. Stein),

Dla wprowadzenia w czyn myśli Ojca św. potrzebne są pewne środki. Pierwszym i najważniejszym środkiem to wyrobienie i udoskonalenie wewnętrzne katolików. Życie nadprzyrodzone jest konieczną podstawą Akcji Katolickiej. Zwrócono uwagę na te wszystkie środki, któremi rozporządza Kościół do udoskonalenia swych członków. Specjalnie jednak podkreślono znaczenie rekolekcyj zamkniętych dla wychowania przy-

---

i podejrzliwość w stosunku do łacińskiego kleru. Było to wynikiem historycznego wychowania, a ślad tego wpływu odezwał się nawet u tak głęboko przekonanego i wierzącego katolika jak książę Wołkonskij, który zresztą przyznaje, że powiernikiem grupy Rosjan-katolików i cichym patronem biskup był Ropp.

Na dowód tego twierdzenia wystarczy przypomnieć, jak ustosunkowała się rosyjska dusza do takich poczynań św. Stolicy jak misja niesienia pomocy głodującym, pomoc dla młodzieży rosyjskiej i t. d. Ze strony rosyjskiej odpowiedziano obojętnością, chłodem, nieufnością, bo wszystko, co pochodziło z Rzymu, wydawało się Rosjanom nieszczere, dwuznaczne, niewyraźne. Przełomowem zdarzeniem w nastrojach Rosjan był dopiero list Ojca św., nawołujący cały świat chrześcijański do modłów za Rosję. Tu już zanikł ton wstrzemięźliwości, a emigrację rosyjską, która jedyna ma wolność wypowiadania się, ogarnęło uczucie szczerej wdzięczności, co ujawniło się w głosach całej emigracyjnej prasy rosyjskiej

szłych apostołów świeckich. Dlatego też w łączności z kursem A. K. odbył się pod przewodnictwem X. Prymasa I kongres rekolekcyjny. Referaty wygłosili X. prałat Pilch i O. Małysiak. Położono nacisk na urządzanie rekolekcyj zamkniętych dla członków zarządu katolickich organizacyj.

Istotą apostolstwa jest oddziaływanie na innych. Na ten temat przemawiali: prof. Jędrzejowski (A. K. a propaganda), X. prałat Gawlina (prasa i publicystyka), X. Kaczyński (organizacja K. A. P. i urabianie opinji publicznej). Nie zapomniano również o takich sprawach, jak: teorja zebrań i form parlamentarnych (X. Jarosz), teorja polemiki (X. dr. Mirek) oraz administracja biurowa i finansowa (X. dr. W. Adamski). Z literaturą Akcji Katolickiej polską i zagraniczną zapoznał X. dr. Lewandowicz.

Kurs spełnił w zupełności zadanie, zamierzone przez kierownictwo. Uczestnicy, pokrzepieni na duchu, wynieśli jaśniejszy pogląd na Akcję Katolicką. Jest nadzieja, że wszyscy z zapałem przystąpią do pracy dla przeprowadzenia wyznaczonego na ten rok konkretnego planu działania. *X. A. G.*

„Laicyzacja“ Akcji Katolickiej.

Nikt o to spierać się nie będzie, że czasy dzisiejsze wymagają zorganizowanej pracy nietylko kleru, ale i wiernych. Rzecz to już przesądzona — a zew Stolicy Piotrowej obiegł już cały świat i zrealizował się w postaci Akcji Katolickiej. Kościec tej Akcji już gotów — pozakładano ligi diecezjalne i parafjalne, urządza się kursa przygotowawcze dla dyrektorów tych lig i t. d.

Że w tak uruchomionej organizacji tu i tam jakaś Liga poczynać sobie może niewłaściwie, niezgodnie z duchem Akcji jako takiej, rzecz to zrozumiała. Każda akcja zbiorowa ma swoje dygresje i wady — musi je mieć i zbiorowa Akcja Katolicka. Ale na te dygresje i niewłaściwości należy zwracać uwagę i usuwać je zawczasu, by ta Akcja w poszczególnych swych członach nie zmanierowała się i nie minęła się ze swem założeniem.

Przykro mi stwierdzić, że takie dygresje i niewłaściwości ujawniły się w jednej z lwowskich lig parafjalnych. Zaznaczam, że cenię ruchliwość tej ligi, ale nie mogę zamilczeć, że w tej ruchliwości jest dużo zeświecczenia.

W numerze czternastym „Lwowskich Wiadomości Parafjalnych“ na ostatniej stronie czytamy taką notatkę: „Liga parafjalna przy kościele... urządza dnia 6 kwietnia o godz. 4 „Wielki Kiermasz“, połączony z loterją fantową i różnemi niespodziankami, z łaskawym współudziałem WP. Höflingerówny. Bufet obficie zaopatrzony. Muzyka... Dochód przeznacza się na budowę wielkiego ołtarza“.

Samo zredagowanie tego ogłoszenia trąci mocno stylem „festynowym“, nie licującym z powagą ligi parafjalnej. Oby tylko tyle! Ale ten „Wielki Kiermasz“ urządza się w Niedzielę Czarną!! W dniu, w którym okrywa się obrazy i krzyże fioletową zasłoną na znak pokuty — urządza się Wielki Kiermasz — z obfitym bufetem i muzyką — a na przynętę zapowiada się łaskawy współudział kandydatki na Miss Polonję. Jakby i tego niedość było — urządza się tę festynową imprezę w godzinach, w których ta sama liga parafjalna winna być w kościele i śpiewać „Gorzkie żale!“

Albo to jest liga parafjalna — albo kpiny! Był już raz w tej Lidze skandal z „łaskawym udziałem wiolonczelistki“ gorsząco ubranej na akademji papieskiej, więc kto może zaręczyć, czy nie doczekamy się, że po świętach Wielkanocnych urządzi ta Liga redutę z łaskawym współudziałem korpusu baletniczek? Oto „laicyzacja“ Akcji Katolickiej! Nie przypuszczam ani na chwilę, by impreza ta odbyła się w tej formie za aprobatą duchowieństwa tamtejszej parafji, nie chcę też potępiać prezesa tej Ligi — bo może miał najlepsze chęci — ale chyba mamy prawo żądać od Ligi parafjalnej jakiegoś choćby elementarnego czucia katolickiego. Nie ośmieszajmy się i nie psujmy własnej roboty niesmacznemi reklamami i imprezami. Zrozumiejmy, że w ten sposób zbliżymy się do „Armji Zbawienia“ czy innej filantropji, a nie Akcji Katolickiej

Tego rodzaju błędy nie powinny się powtarzać. Liga djecezjalna winna pozostawać w stałym kontakcie z parafjalnemi i czuwać nad niemi. Nad każdą zaś Ligą parafjalną zosobna czuwać winno nadto duchowieństwo danej parafji — by wskutek źle pojętej gorliwości i niewłaściwych metod pracy prezesów świeckich — Liga nie uległa „laicyzacji“ i spaczeniu idei i ducha Akcji Kat.

Lwów. *X. Michał Lewicki.*

Ś. p. X. Eustachy Jełowicki.

Oto znów straciła archidjecezja lwowska kapłana bardzo uzdolnionego i wybitnego, który odszedł od nas w sile wieku, licząc dopiero lat 44 (ur w r. 1886, wyśw. 1908), kiedy jeszcze można było dużo spodziewać się po nim. Wkrótce po wyświęceniu uzyskał stopień doktora teologji i godność kanonika gremjalnego kapituły katedralnej. Zamierzał już wtedy poświęcić się nauce i starać się o katedrę teologji moralnej, do której miał szczególne zamiłowanie; zaczął też pisać rozprawę p. n. „Istota i rozwój historyczny zagadnienia o sumieniu“ (którą zamieściliśmy w „Miesięczniku Kat. i Wych.“ z r. 1913, str. 8 nn. i 116 nn.), ale jej nie skończył, bo kiedy opróżniło się probostwo w Trembowli, gdzie trzeba było zbudować nowy kościół, zachęcił go ś. p. X. Arcybiskup Bilczewski do objęcia tego stanowiska, połączonego z pracą uciążliwą i wielkiemi kłopotami. Wywiązał się z tego zadania bardzo dobrze, bo spełniając obowiązki proboszcza i dziekana, zbudował nadto wspaniałą bazylikę, sprzedawszy na to — za zgodą władzy duchownej — większą część ziemi plebańskiej.

Ale równocześnie zwrócił się znowu do pracy naukowej, której owocem bardzo cennym była rozprawa obszerna i gruntowna p. n. „Studja nad amerykanizmem“ (Lwów 1929, por. recenzje jej w „Gaz. Kośc.“ z r. 1929, str. 450) Na podstawie tego studjum uzyskał „veniam docendi“ w uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, a przedtem jeszcze zaproponowano mu objęcie katedry filozofji na wydziale teologicznym w Warszawie, opróżnionej przez ustąpienie X. Kobyłeckiego. Zaczął też ogłaszać w „Przeglądzie Powszechnym“ (luty r. b.) rozprawę p. n. „U progu współczesnej psychologji religji“. Otwarło się przed nim pole bardzo wdzięczne i odpowiednie dla jego umysłowości; — ale inaczej postanowił Pan Bóg w niezbadanych wyrokach Swoich i powołał go do Siebie z padołu ziemskiego w chwili, gdyśmy tego wcale nie oczekiwali! — Pogrzeb jego odbył się we Lwowie przy licznym udziale duchowieństwa i wiernych. Kondukt prowadził Najprz. X. Biskup dr. Lisowski. Cześć pamięci zacnego kapłana! Pokój jego duszy!

X. A. P.

Od Redakcji.

Donoszą nam Czcigodni nasi Prenumeratorzy, że do wielu egzemplarzy numeru 13 „Gazety Kościelnej" dołączono odezwę B. B. W. R. „Prawda o przesileniu rządowem". Myśmy tej odezwy nie dołączali. Zrobiono to gdzieś na poczcie. Zwracamy się zatem pod adresem władz pocztowych z prośbą, by nie dopuszczano do tego rodzaju napiętnowania godnej propagandy.

Służba kościelna a kasy chorych.

Wobec aktualnej sprawy ubezpieczania służby kościelnej w kasach chorych, poniżej podajemy pismo Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w Warszawie (patrz „Wiadomości Diecezjalne" Kurji Biskupiej, Częstochowa, Nr. 2 z 28 marca 1928 r.):

„Warszawa 17 marca 1927 r.

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Warszawie.

Nr 1655 27.

„W odpowiedzi na pismo X. Proboszcza z dn. 13 lutego i 1 marca 1927 r. Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Warszawie komunikuje, iż wobec wyjaśnienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 17 stycznia 1926 r. Nr. 1330 U. 3, że pracownicy rolni i leśni oraz osoby należące do służby domowej w gospodarstwach wiejskich — nie należą na terytorjum b. zaboru rosyjskiego do kas chorych, oraz, że za gospodarstwo wiejskie uważać należy każde gospodarstwo, którego siedziba znajduje się na terytorjum gminy wiejskiej, a więc nietylko gospodarstwa połączone z posiadaniem roli, ale także z jej dzierżawą lub lub użytkowaniem, oraz domowe gospodarstwa na wsi (reskr. Min. Pr. i O. S. z dnia 1 maja 1922 r. L. 905 VII) — służba domowa zatrudniona przez X. Proboszcza nie podlega ubezpieczeniu w powiatowej Kasie Chorych.

Służba kościelna zaś, której pracodawcą jest parafjalny dozór kościelny — winna być ubezpieczona przez tenże dozór, a nie przez X. Proboszcza".

Sprawy religijne.

Rozłam w „Związku śląskich katolików" nastąpił w ostatnich dniach z okazji wyborów do Sejmu śląskiego. Związek dotychczas stał na platformie prorządowej. Obecnie część członków wraz z organem związkowym „Gwiazdką Cieszyńską" zmieniła dotychczasowe stanowisko. Pozostali w Związku wydają nowe pismo p. t. „Poseł Związku Śląskich Katolików".

Zmiana ślubów zakonnych. Stolica Apostolska na skutek prośby SS. Benedyktynek w Przemyślu, popartej przez X. biskupa A Nowaka, zamieniła im dotychczasowe śluby zakonne uroczyste na śluby proste wieczyste oraz klauzurę papieską na biskupią. Potrzebę tej zmiany wywołały dzisiejsze warunki. Klasztor posiada w swych zabudowaniach trzy własne katolickie szkoły żeńskie, dwie średnie (gimnazjum i seminarjum) i jedną powszechną, zaś klauzura papieska, obowiązująca dotąd, utrudniała im czynniejszy udział w tych szkołach.

Znamienna nominacja biskupa. Z wielką satysfakcją doniosła świeżo katolicka prasa niemiecka, że biskupem południowo-tyrolskiej diecezji w Brixen (we Włoszech) został zamianowany Niemiec, X. dr. Jan Geisler. Diecezja brikseńska osierocona od kilku lat i zarządzana przez administratora, ks. Mutschlemera, otrzymała wreszcie biskupa, który odpowiednio do narodowości nadającej ton diecezji, jest Niemcem, jakkolwiek Włosi zabiegali o biskupa swej narodowości. Jest to niewątpliwie ustępstwo ze strony rządu faszystowskiego, który — pamiętamy — jeszcze przed rokiem próbował wywierać na zarząd diecezji wpływ w kierunku italjanizacji życia kościelnego. „Germania" może nie bez podstaw wskazuje na świeżą wizytę kanclerza Schobera w Rzymie i jego dobre stosunki z Mussolinim, jako źródło tej zmiany w stosunku faszyzmu do biskupstwa w Brixen. Znamienną jest ta nominacja. Jest bowiem przełamaniem zasady, której się faszyzm dotąd trzymał.

Odstępstwa od wiary w Saksonji. Jak podaje „Germania" statystyka Saksonji za r. 1928 wykazuje zatrważające liczby odstępstw od wiary. Z liczby 175 tysięcy 787 katolików, żyjących w tym kraju, wystąpiło 2.131 osób, z 4,425.647 ewangelików wystąpiło 28.150, z pośród innych wyznań chrześcijańskich, liczących 24.017 osób wystąpiło 236, z pośród 23.497 żydów wystąpiło 53. Wynika z tego, że na 1000 wyznawców Kościoła rzymsko-katolickiego wystąpiło 12 osób, a na 1000 ewangelików 7, innemi słowy odstępstwa od katolicyzmu są liczniejsze, niż od innych wyznań. Natomiast kierownictwo wyznania ewangelickiego nie ukrywa, że odstępcy od katolicyzmu przechodzą na wyznanie ewangelickie, odstępcy zaś od ewangelików przepadają zupełnie dla wiary. Władze kościelne poleciły duchowieństwu wzmóc pracę duszpasterską wśród wiernych i w myśl wskazań Watykanu wciągnąć do niej ludzi świeckich (Akcja Katolicka).

Narodowy kongres marjański we Francji. W r. 1927 uchwalono w Chartres urządzanie co cztery lata takiego kongresu. Myśl tę aprobował Ojciec św. i episkopat francuski i wybrano w tym celu komitet. Otóż w tym roku ma odbyć się drugi kongres w Lourdes od 23 do 27 lipca. Od stycznia przygotowuje osobny komitet jego organizację. Kongres zajmie się głównie dogmatem Niepokalanego Poczęcia, tegoż historją i treścią, a nadto historją miasta Lourdes i cudów tam spełnionych. Będą też głoszone nauki o czystości osobno dla mężczyzn, niewiast, młodzieńców i dziewcząt. Można spodziewać się, że kongres zgromadzi imponujący zastęp uczestników i będzie godny chwalebnej tradycji świętego miejsca.

Z Wiednia. Ustawa przeciw terorowi socjalistów. Po długich rozprawach i walkach uchwalił wreszcie parlament austrjacki dnia 5 b. m. większością głosów 80 przeciw 69 ustawę, zabezpieczającą „wolność pracy i zgromadzeń". Uchwała ta jest ciężkim ciosem dla socjalistów, którzy dotychczas zmuszali terorem liczne zastępy robotników do zapisywania się do ich związków, bo nienależenie do tych związków bywało powodem wielkich strat materjalnych i trudności Według nowej ustawy „nieważne są wszystkie przepisy umów zbiorowych, które zastrzegają, że w danem przedsiębiorstwie zajęci być mogą jedynie członkowie pewnego związku zawodowego, albo że nie mogą w niem pracować robotnicy nie należący do żadnej organizacji". W ten sposób tracą socjaliści monopol swych związków zawodowych.

Dalej orzeka ustawa, że nieważne są także umowy zbiorowe, które zastrzegają, że nowych robotników wolno przyjmować tylko za pośrednictwem jednego instytutu pośrednictwa pracy: to był drugi monopol w rękach socjalistów.

Wreszcie nie pozwala ona przedsiębiorcom strącać

przy wypłacie robotników wkładek członkowskich do organizacyj zawodowych, politycznych i spółdzielczych, co dotąd praktykowano pod terorem socjalistów Tak np. sam magistrat wiedeński potrącał z pensyj pracowników miejskich wymienione wkładki, przez co zasilał ciągle ogromnemi sumami organizacje socjalistyczne.

Wszelkie wykroczenia przeciw tej ustawie będą karane więzieniem do sześciu miesięcy.

Rzecz naturalna, że katolicy, stanowiący dotąd znaczną większość w Austrjl, powitali tę ustawę z wielką radością, socjaliści zaś zwalczali ją wszelkiemi siłami. Za tym przykładem Austrji powinna pójść i Polska, żeby się zabezpieczyć przeciw strasznemu niebezpieczeństwu, którem zagraża socjalizm religji, moralności i prawdziwej kulturze. *Red.*

Udaremniona demonstracja antyreligijna socjalistów. W Garsten (Austrja Wyższa) zapowiedzieli socjaliści zgromadzenie, na którem miały być spalone liczne różańce i mszały, a nadto manekin, wyobrażający kapłana. Ludność jednak, obrażona w swem uczuciu religijnem, spowodowała zakaz policyjny tego zgromadzenia, co znów wywołało gwałtowny protest tłumu socjalistycznego, który zajął groźne stanowisko, podburzony przez dwóch przewódców. Ale oddział policji, wsparty przez kompanję wojska związkowego i przez policjantów z Lincu, których przywieziono automobilami, przywrócił porządek i spokój. W czasie ceremonji antyreligijnej mieli rozdawać ajenci czerwoni dziełko pod napisem: „Stosy inkwizycji". *(Osserv. Rom.)*

Watykan a faszyzm. „Osserv. Romano" pisze: Dowiadujemy się, że sekretarz partji faszystowskiej zawiadomił prowincjonalne kierownictwa partji, że przynależność do Akcji Katolickiej jest dopuszczalna z przynależnością do partji faszystowskiej, a tem samem do innych instytucyj rządowych. Przyjmujemy z wielkiem zadowoleniem do wiadomości to zarządzenie, które bezwątpienia prowadzić będzie do usunięcia lokalnych sprzeczności i trudności.

Praca misyjna w Chinach. W Chinach mamy obecnie 94 parafje misyjne, 2011 księży obcego i 1371 chińskiego pochodzenia Wyższe seminarja duchowne mają 838 wychowanków, niższe 2465, kursy przygotowawcze 1462 uczniów. W czasie od lipca 1928 do lipca 1929 wzrosła ilość katolików w Chinach o 47.637, w roku poprzednim wzrost ten wynosił 41 418. Równolegle z tem idą jednak i straty w wysokości 18.537, a w poprzednim roku 28.878 osób. Straty te spowodowane zostały wskutek epidemji oraz emigracji, zjawisk towarzyszących stale wojnom, a przedewszystkiem wojnie domowej, niszczącej obecnie Chiny Ogólna ilość katolików w Chinach wynosiła w r. 1928—29 2,473.619 osób Rzeczywisty wzrost w stosunku do poprzedniego roku, obejmujący więc nietylko nowonawróconych, lecz i potomstwo rodzin katolickich, wyniósł w tym roku 29.080 osób. Jak szkodliwie na ludności odbiła się wojna, dowodzi fakt, że w 45 misjach ilość urodzin zmniejszyła się do 15 proc., natomiast w 42 miejscach, położonych poza terenem działań wojennych, liczba urodzin wzrosła.

Z piśmiennictwa.

X. Pichenot, arcybiskup Chambery: **Ewangelja Eucharystji** czyli życie ukryte Pana naszego Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Wydanie trzecie. Poznań 1929 (stron 479 w 8-ce. Cena 9 zł. Księgarnia św. Wojciecha)

Świątobliwy autor tej książki (zmarły w r. 1880) odznaczał się szczególnem nabożeństwem do Najśw. Sakramentu i głosił z namaszczeniem i gorącem uczuciem nauki bardzo piękne, wzywające do tego nabożeństwa. Znajdujemy w nich wielkie bogactwo myśli oryginalnych, wyrażonych z wielką prostotą, która stanowi główny ich urok. Że one przemówiły i naszym rodakom do serca, o tem świadczy już sam fakt, że pojawiają się w wydaniu trzeciem. *X. P.*

X. Paweł Siwek T. J.: „W pogoni za nieskończonością". Konferencje apologetyczne, wygłoszone w Paryżu r. 1929. Kraków 1930 (stron 232 w 8ce Nakładem wydawn. Księży Jezuitów).

OO. Jezuici nie przestają zbogacać co roku literatury naszej szeregiem cennych książek treści religijnej. Teraz otrzymaliśmy znowu te konferencje, wygłoszone dla inteligencji kolonji polskiej w Paryżu przez X. Siwka, profesora fakultetu filozoficznego OO. Jezuitów w Krakowie, który wydał także dwie rozprawy (dotychczas nam nieznane) w jęz. francuskim p. n. „La psychophysique humaine d'après Aristote" (Paris 1930. Librairie Felix Alcan) i „L'âme et le corps d'après Spinoza" (tamże, 1930). Czcig. Autor poucza tu w siedmiu długich konferencjach o „pogoni za nieskończonością", o religji, o wierze Chrystusowej, o „wierze katolickiej a wiedzy liberalnej", o wolności aktu wiary (i „wolnej myśli"), o „wolnej myśli" „pysze ducha" i o „wątpieniu religijnem". Nauki te odznaczają się wielkiem bogactwem treści, świadczącej o rozległych studjach Autora, jasnością i logicznością argumentacji, a zarazem pięknym stylem, w wielu miejscach poetycznym i można z nich dużo korzystać w konferencjach dla słuchaczy wykształconych. Nie brak w nich także dobrych cytatów z wybitnych autorów świeckich.

Na str. 23, w. 14 z d. uderzyło nas wyrażenie o „pustych ludziach użycia" (odpowiadające niem. „Genussmenschen") zam „goniących ciągle za rozkoszą" lub może „rozkosznikach". *X. A P.*

George Meredith: „Die tragischen Komödianten". Roman. Przekład z angielskiego Julji Sotteck (Berlin, Fischer)

Autor ten (dotąd nam nieznany) chwalony jest przez wielu jako romansista niepospolity i bardzo oryginalny. Nie można rzeczywiście, jak sądzimy, odmówić mu talentu. Ale ta jego powieść ma więcej stron ujemnych niż dodatnich. Jest on zapewne żydem, bo wprowadza jako główną osobę genjalnego współwyznawcę, który imponuje ludziom jako znakomity prawnik i mówca, wywiera wpływ ogromny jako przewódca partji robotniczej, jest także bardzo przystojny i łatwo zdobywa serce panny ze szlacheckiej rodziny niemieckiej, córki jenerała. Ten jednak nie chce nawet słyszeć o wydaniu córki za żyda i demagoga. Powstają z tego powodu ciężkie zawikłania i kolizje, — w końcu jednak żyd-bohater, mający przyjaciół nawet wśród arystokracji, ginie w pojedynku. Dużo jest w powieści tej refleksyj nużących, pseudo-filozoficznych. *X A P*

Villiers de L'Isle-Adam: Derniers Contes. Histoires insolites. Paris.

Autor ten, należący do bardzo wybitnych, stoi stanowczo na stanowisku katolickiem piętnuje zepsucie doby dzisiejszej, unikając jednak suchego moralizowania i pouczania. W powiastce p. n. „L'amour supreme" kreśli postać idealnie szlachetnej dziewicy, porzucającej rozkosze świata, aby Bogu służyć w Karmelu. Są jednak w tym zbiorze nowelek i słabsze, mniej zajmujące, pisane widocznie dla dzienników. *X. P.*

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska. Odznaczeni przywilejem używania rokiety i mantoletu X. dr. Andrzej Mytkowicz i X. dr. Zygmunt Bielawski, profesorowie Uniwersytetu J. K. we Lwowie.

Odznaczeni expositorio canonicali XX.: Leopold Klementowski, katecheta gimn. w Tarnopolu, Kazimierz Niepokój, prob. w Płotyczu i Emil Kobierzycki prob. w Ponikwie.

Wizyta kanoniczna. X. Arcybiskup odbędzie wizytę kanoniczną części dekanatu czortkowskiego w dniach od 4 do 19 maja b. r. w następującym porządku: Dnia 4 maja wyjazd do Chomiakówki, gdzie wizyta dnia 5 i 6 maja w Byczkowcach 7, w Wierzbowcu 8 i 9 (konsekracja ołtarza), w Jabłonowie 12, w Kopyczyńcach 13 i 14, w Niżborgu 15, w Horodnicy 16, w Liczkowcach 17 i 18, w Wasylkowcach 19.

X. Biskup-sufragan dokona wizyty kanonicznej dekanatu skałackiego w dniach od 21 maja do 14 czerwca b. r., a mianowicie: w Hałuszczyńcach 21 maja, w Kołodziejówce 22, w Chmieliskach 23, w Połupanówce 29, w Skałacie 25, 26, 27, w Ostapiu 28, w Grzymałowie 29, 30 i 31 maja, w Toustem 2 czerwca, w Rasztowcach 3, w Krasnem 4, w Tarnorudzie 5, w Turówce 6, w Kaczanówce 7 i 8, w Podwołoczyskach 9 i 10, w Medyniu 11, w Tokach 12, w Koszlakach 13 i 14 czerwca. Ponadto odbędzie X. Biskup wizytę kanoniczną parafji w Obroszynie, dekanatu szczerzeckiego dnia 11 maja b. r.

Archid. gnieźnieńsko-poznańska. Wskutek starania X. kard. prymasa ustanowił Ojciec św. nowe prałatury z przywilejem infuły w kapitułach metropolitalnych. Poznań uzyskał prałata-kustosza, którym został zamianowany i już instalowany X. biskup-sufragan Dymek. Gnieźnieńska kapituła została wzbogacona o dwie prałatury, a mianowicie dziekanję i kustodję. Dziekanem kapituły został zamianowany X. kan. L. Kretschmer, kustoszem b. wicerektor Arcyb. Semin. X. kan. St. Krzeszkiewicz. Obecnie ma więc archidiecezja sześciu infułatów.

Diec. tarnowska. Zmarł X. Paweł Sapecki, proboszcz w Sędziszowie, kanonik honor. kapituły przemyskiej, radca honor. kapituły tarnowskiej, w 94 r. życia a 66 kapłaństwa. R. i. p.

Diec. śląska. Ojciec św. zamianował prepozyta kapituły katedralnej X. prałata Jana Kapicę infułatem i protonotarjuszem apostolskim. Prałatami domowymi J. Św. zamianowani zostali: X. prałat kapituły i archidiakon Aleksander Skowroński oraz X. radca Franciszek Miczek.

Diecezja chełmińska. Mianowani kuratusami XX.: kuratus Jan Chabowski z Wdy w Złotowie, admin. Edgar Duszyński z Pogódek w Legbądzie; administrator Hieronim Grzenia z Rożentala w Helu; kuratus Jan Hevelke z Helu w Wdzie; administrator Anastazy Kurowski z Król. Nowejwsi w Warlubiu; Paweł Wilemski z Legbąda w Cielętach;

administratorami tymczasowymi: X. admin. Franciszek Bielecki z W. Komorska w Chełmoniu; administr. Wiktor Brząkała z Parchowa w Niewieścinie;

na wikarjat: Wojciech Główczewski z Kamienia do Działdowa; Tadeusz Malinowski z Działdowa do Kamienia.

KOMUNIKATY.

I krajowy kongres eucharystyczny w Polsce.

W dniach od 26 do 29 czerwca r. b. będzie Poznań świadkiem wielkiej manifestacji religijnej, w której cała Polska złożyć ma wobec świata wyznanie wiary i zaświadczyć, że stoi przy zasadach Kościoła katol.

Uroczystości I krajowego kongresu eucharystycznego w Polsce rozpoczną się w czwartek 26 czerwca r. b. nabożeństwem do Ducha Św — poczem odbędzie się I zebranie plenarne z referatem: „Eucharystja w życiu Kościoła“, po południu II zebranie plenarne z referatem: „Eucharystja a odrodzenie świata“.

Dnia 27 czerwca — III zebranie plenarne wypełnią 2 referaty: „Eucharystja źródłem w pełni życia jednostki“ i „Eucharystja fundamentem rodziny“.

Dnia 28 czerwca — na IV zebraniu plenarnem wygłoszone będą referaty: „Odnowienie Polski w Eucharystji“ i „Eucharystja źródłem akcji katolickiej“.

Kongres obejmuje 15 sekcyj: kapłańską, dla inteligencji, akademicką, kobiecą, misyjną, unijną, dla akcji katolickiej, literacko-prasową, młodzieży męskiej, młodzieży żeńskiej, apostolstwa modlitwy, pedagogiczną, tercjarską, emigracyjną i charytatywną.

Praca organizacyjna kongresu już oddawna rozpoczęta. Komitet wykonawczy dokłada wszelkich starań, aby kongres wypadł imponująco i pozostawił w sercach uczestników niezatarte wrażenie.

Prace przygotowawcze do I krajowego kongresu eucharystycznego w Poznaniu.

Na zebraniu, które się odbyło w sprawie prac przygotowawczych do I krajowego kongresu eucharystycznego w Poznaniu po wysłuchaniu referatu X. prałata J. Prądzyńskiego ukonstytuowano następujący skład wszystkich sekcyj komitetu organizacyjnego:

Sekcja kapłańska: X. prof. Bolesław Ciszak, Poznań, al. Marcinkowskiego 22, III p., tel. 55-07.

Sekcja dla inteligencji: X. dr. Kiciński, Poznań, ul. Wieżowa 1 (Arcyb. Seminarjum Duchowne, tel. 12-70).

Sekcja kobieca: przew. p. Stan. Zofja Rzepecka, Poznań, Wielkie Garbary 14, tel. 59-44 i 25-42.

Sekcja piśmiennictwa i prasy katolickiej: przew X. infułat Kłos, Poznań, Ostrów Tumski 18, tel 38-51; wice-przew. inż Szczepan Jeleński, Poznań, al. Marcinkowskiego 22, II p, pokój 44, tel. 36-13.

Sekcja młodzieży męskiej: X. dyr. Ludwik Jarosz, Poznań, pl. Nowomiejski 5, tel. 13-37.

Sekcja młodzieży żeńskiej: przew. p. Marja Świnarska, przełożona Gimnazj. im. Dąbrówki, Poznań, ul. Młyńska 11.

Sekcja tercjarska: przedstawiciel w Poznaniu o. gwardjan Rajner Gościński, Poznań, ul. Franciszkańska 2, tel. 36-88.

Sekcja apostolstwa modlitwy: przedstawiciele w Poznaniu: OO. Jezuici, ul. Szewska 18, tel. 15-10.

Sekcja pedagogiczna: X. radca dr. Noryśkiewicz, Poznań, Piekary 9, tel. 52-89.

Sekcja emigracyjna: X. dr. St Janicki, Poznań, ul. Kwiatowa 3, tel. 36-54 i 40-09.

Sekcja misyjna: X. kan. H. Zborowski, Poznań, Ostrów Tumski 17.

Sekcja charytatywna: prof. dr. Antoni Jarosz, Poznań, ul. Jasna 10, tel. 67-03.

Sekcja akademicka: kand med. Feliks Kończal, Poznań, Mickiewicza 29 u pp. Maćkowskich, tel. 61-69

Sekcja unijna: przew. X. arcybiskup Jałbrzykowski, Wilno; przedstawiciel w Poznaniu X. kan. Rutkowski, Ostrów Tumski 1, tel. 40-09.

Sekcja dla Akcji Katolickiej: przew. X. infułat St. Adamski, Ostrów Tumski 3, tel. 26-79.

Komisja finansowa: przew. dyr. Seweryn Samulski, Poznań, ul. Słowackiego 57, tel. 66-95.

Komisja aprowizacyjna: X. prob. Putz, przew., Poznań, św. Wojciech 13, tel. 14-79.

Komisja referatowa: przew. prof. dr. Bronisław Dembiński, Poznań, ul. Chełmońskiego, tel. 78-11.

Komisja wystawy religijnej: X. dyr. Majkowski, Poznań ul. Lubrańskiego 1, tel. 52-86.

Komisje kwaterunkowa i organizacyjna — w organizacji.

Adres Komitetu Wykonawczego I Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, III p. pokój 65.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma 15–

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

WINA MSZALNE

węgierskie, francuskie, austrjackie i inne

16– poleca

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

Na składzie świece kościelne i kadziło.

NAIWIEKSZA W POLSCE ODLEWNIA DZWONÓW

Braci FELCZYŃSKICH

w KAŁUSZU, ul. Siwiecka 5 i w PRZEMYŚLU, ul. Krsaińskiego 63 a.



Firma istniejąca przeszło 120 lat. Odznaczona licznemi medalami i nagrodami na wystawach krajowych i zagranicznych a między temi:

Wielki Złoty Medal P. W. K. w Poznaniu 1929 r.
Grand Prix Liege (Belgja) W. M. 1928 r.
Złoty Medal Wilno W. Rol. Przem. 1928 r.
Grad Prix Paryż W. M. 1927 r.
Wielki Złoty Medal W. Kość. 1909 r.
Złoty Medal Stryj W. Rol. Przem. 1909 r.

Dostarcza dzwony wszelkich rozmiarów i tonów.
Przelewa stare nieużyteczne dzwony.
Wykonuje kompletne żelazne dzwonnice.
Posiada stale na składzie wielką ilość dzwonów gotowych.
UWAGA: Dzwony, które mają być dostarczone na Wielkanoc należy zamawiać przynajmniej sześć tygodni wcześniej. 8—10

DLA NAJPRZEW. DUCHOWIEŃSTWA!

SUKNA Na sutanny, habity, spodnie, zarzutki, płaszcze, prochowniki. Koce, derki i pledy.
BUNDY gotowe oraz materjały.
PŁÓTNA bieliźniane, pościelowe i stołowe
POLECA w wielkim wyborze firma

Ludwik RALSKI

4

LWÓW, RUTOWSKIEGO 7 (naprzeciw KATEDRY).

TOWARY DOBOROWE — CENY FABRYCZNE

Ważne dla kościołów!

Ze starych ornatów pluszowych powstają nowe przez **wytłaczanie** na nich odpowiednich deseni jedynie we firmie:

M. Wolańska

—4

Lwów, Sobieskiego 12. Tel. 17-04.

OBOWIĄZKIEM KATOLICKIEGO KAPŁANA
jest kupować świece liturgiczne u katolickiego wytwórcy.
Jedną z najstarszych firm w Polsce to zaszczytnie znana: Fabryka świec kościelnych ANTONI ROTHE, Kraków, ul. Sławkowska l. 20. Rok założenia 1879.
Przestrzegamy przed firmami anonimowemi, które pod skrzydełkami pracowitych pszczółek chowają swe żydowskie nazwiska.
! ! Na ołtarzach katolickich powinny być tylko katolickiej wytwórni świece ! ! 2—4

Świeży wielki transport

WIN MSZALNYCH

sycylijskich, jak „Etna“, „Campobello“, „Lacrima Christi“ już nadszedł.

Poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

16— **Lwów, Grodecka 2 b.**

Fisharmonję dużą z klawiaturą pedałową imitującą organ, nie drogo do sprzedania. W składzie fortepianów, pianin, Hanaka, Piłsudskiego 21, I p. 3—5

Harmonjum jednogłosowe, mało używane, okazyjnie sprzeda „Moniuszko“, Zimorowicza 10.

Urząd parafjalny [illegible] z dobrym głosem. Pierwszeństwo mają kawalerowie. 1—2

Ociemniały inwalida wojenny, żonaty, poszukuje po-[illegible] organisty lub instruktora muzyki. Specjalność śpiew i fortepian. Zgłoszenia przyjmuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy we Lwowie dla Pisarka Stanisława.

ARTYSTKA-MALARKA STEFANJA KANIAKOWA wykonuje obrazy treści religijnej po cenach przystępnych. — Jarosław, ul. Grunwaldzka l. 7 (woj. lwowskie). 2—10

Przypomnienie.

Od 1 stycznia b. r. przenieśliśmy KSIĘGARNIĘ i SKLEP z szatami i naczyniami Liturgicznemi, z dewocjonaljami i t. d. we Lwowie z pl. Trybunalskiego

na ul. Rutowskiego 5

(naprzeciw katedry).

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61